Rok III PONIEDZIAŁEK 28 SIERPNIA 1933 r. Nr. 237

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 1, tel. [illegible]
SOSNOWIEC, [illegible]
CIESZYN, [illegible]
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. [illegible]
TARNOWSKIE GÓRY [illegible]

Wojna amerykańsko-japońska
WISI W POWIETRZU
Olbrzymie zbrojenia Stanów Zjednoczonych

LONDYN, 27.8. — Wedle ostatnich depesz, nadchodzących z Tokjo, wiadomość o realizacji amerykańskiego programu rozbudowy floty wojennej wywołała w tamtejszych kołach rządowych i politycznych

wielkie poruszenie.

Z informacyj, pochodzących z kół zbliżonych do rządu wynika, iż rząd japoński uważa zachowanie się rządu Stanów Zjednoczonych

za prowokację i wyciągnie z tego faktu odpowiednie konsekwencje.

Jak wiadomo, rząd japoński wystosował do Stanów Zjednoczonych ultimatywną notę z żądaniem

natychmiastowego zaniechania rozbudowy floty,

domagając się równocześnie odpowiedzi w ciągu określonego terminu i grożąc stosowaniem środków odwetowych na wypadek nieuwzględnienia żądań japońskich.

Tymczasem rząd Stanów Zjednoczonych ignoruje notę japońską i pośpiesznie zabiera się do realizacji olbrzymiego programu rozbudowy floty wojennej, co — zdaniem angielskich kół politycznych —

może doprowadzić do wybuchu otwartego konfliktu między obu państwami.

LONDYN, 27.8.—Z Waszyngtonu donoszą, że sekretarz marynarki Swanson podpisał rozporządzenie o budowie dwóch okrętów — awjomatek i dwóch lekkich krążowników. Koszt budowy okrętów—awjomatek wyniesie

38 miljonów dolarów,

a lekkich krążowników

23 miljony dolarów.

Budowa tych nowych czterech jednostek morskich będzie dokonana w ramach programu rozbudowy marynarki, którego przeprowadzenie kosztowało 238 milj. dolarów.

MOSKWA, 27.8. — Z Tokjo donoszą, że japońsko-amerykańskie tarcia w prowincji Fu — kien trwają w dalszym ciągu, a ostatnio przybrały ostrzejszy charakter.

Dziennik japoński „Hosi" donosi, że między rządem Stanów Zjednoczonych, a dowództwem 19 armji prowincji Fu — kien zawarto tajne porozumienie o przekazanie portu Punchan władzom amerykańskim.

Według informacyj japońskiego ministerstwa marynarki, amerykańskie władze morskie zobowiązały się przekazać Chinom

dwie łodzie podwodne, 6 samolotów, 15 dział zenitowych i 5,000 pocisków.

W artykule wstępnym wymienione pismo stwierdza, że nadzieje na polepszenie stosunków ze Stanami Zjednoczonemi zawiodły. Flota amerykańska w dalszym ciągu zachowuje wyzywające stanowisko wobec Japonji. Flota Stanów Zjednoczonych przerzucona w początkach konfliktu mandżurskiego z Oceanu Atlantyckiego na Ocean Spokojny, pozostaje tam w dalszym ciągu i niema najmniejszych oznak, wskazujących, by flota ta wkrótce powróciła na Ocean Atlantycki.

Prowokacyjne wystąpienia U.O.N. na Wołyniu

ŁUCK, 27.8. — Organizacja Ukr. Nacjonalistów rozwinęła ostatnio ożywioną i zbrodniczą działalność na Wołyniu, polegającą na prowokacyjnych uszkodzeniach godeł państwowych, biciu szyb w szkołach powszechnych, kolportowaniu antypaństwowych ulotek i t. p.

Przed paru dniami wybito znowu w porze nocnej wszystkie szyby w szkole powszechnej we wsi Kiwercach pod Łuckiem. Sprawcy wrzucili też kamień do mieszkania nauczycielki, który owinęli w papier z listem, zawierającym groźby pod adresem nauczycielki, która jest Ukrainką umiarkowaną.

Autorzy listu, który podpisany był literami U. O. N. wzywają nauczycielkę do zmiany orjentacji politycznej.

Prowokacyjne te wystąpienia zakonspirowanych antypaństwowców, wywołują w społeczeństwie polskiem na Wołyniu ogólne oburzenie.

Wiceprezydent Greiser mówi o węzłach łączących Polskę z Gdańskiem

GDAŃSK, 27.8. — Odbyło się tu otwarcie kongresu niemieckiego związku badań gospodarstwa światowego.

Po otwarciu kongresu senat gdański wydał przyjęcie na cześć jego uczestników, przyczem wiceprezydent senatu dr. Greiser wygłosił przemówienie, w którem określił obecną sytuację W. Miasta.

P. Greiser stwierdził, że Gdańsk po swem odłączeniu od Rzeszy, musiał zmienić zasadniczo swą orjentację. Jego gospodarstwo uległo wielkim przemianom strukturalnym, które jeszcze nie są zakończone.

Od kilku miesięcy Gdańsk otrzymał nowy senat narodowo-socjalistyczny, który, doceniając stosunki ze sąsiadem Gdańska, Polską, złączona z Wolnem Miastem węzłami gospodarczemi, podjął bezpośrednie rokowania w sprawie wzajemnych stosunków i w ten sposób przyczynił się do likwidacji kwestyj spornych.

Gdańsk cierpi — jak zresztą cały świat — pod ciężarem kryzysu. Kryzys ten jest przedewszystkiem kryzysem zaufania i dlatego Gdańsk pragnie wzniecić atmosferę zaufania do stosunków polsko-gdańskich i w miarę swych sił przyczynić się do polepszenia sytuacji na wschodzie Europy.

):*:(

Zagadkowe samobójstwo lwowskiej telefonistki

LWÓW, 27.8. — W Zimnej Wodzie pod Lwowem popełniła samobójstwo telefonistka lwowskiej „Pasty". 28-letnia Kamila Jaroszówna. Desperatka strzeliła do siebie z rewolweru w swojem mieszkaniu, ponosząc śmierć na miejscu.

Tło samobójstwa jest bardzo zagadkowe. Ś. p. Jaroszówna była w piątek popołudniu na pogrzebie tragicznie zmarłego pilota ś. p. ppor. Ziemby w towarzystwie swego narzeczonego, pod oficera lotnictwa, który odprowadziwszy ją do domu, przez zapomnienie pozostawił na stole swój rewolwer.

Po jego odejściu Jaroszówna popełniła samobójstwo. Denatka była sierotą bez rodziców i miała jednego brata, urzędnika pocztowego.

Dochodzenia policyjne wyjaśnią niewątpliwie zagadkę śmierci ś. p. Jaroszówny.

):*:(

Zbrodnia obłąkanej matki
Zamordowała dziecko dla zmazania grzechów

ZAGRZEB, 27.8. — Niejaka Anna Benkovitch z Zarzebia dokonała ohydnej zbrodni, ucinając swej wnuczce, 6-letniej dziewczynce, głowę.

Zatrzymana przez policję oświadczyła, że do zbrodni tej popchnął ją tajemniczy głos wewnętrzny, domagający się od niej zmazania w ten sposób grzechów.

Lekarz stwierdzili, że zbrodniarka dokonała morderstwa pod wpływem obłędu, wynikłego z przesadnej bigoterji.

Pociąg dyplomatyczny na kongres hitlerowców

BERLIN, 27.8. — Wielką sensację wywołała wiadomość, że na kongres partji hitlerowskiej, zwołany na 1 września do Norymbergi, otrzymali zaproszenia przedstawiciele dyplomatyczni wszystkich mocarstw, akredytowani w Berlinie.

Wydany w związku z tem oficjalny komunikat rządu Rzeszy oświadcza, że zaproszenie ambasadorów mocarstw na powyższy kongres nie jest bynajmniej aktem grzeczności, lecz jest posunięciem celowem, zmierzającem do dania sposobności światu poznania ducha odrodzonych Niemiec i czynnych realizatorów nowej myśli państwowej, zgrupowanych w oddziałach szturmowych i sztafetach ochronnych.

Dyplomaci udadzą się specjalnym pociągiem z Berlina i przybędą w piątek 1 września do Narymbergi.

Katastrofa jachtu polskiego

KRÓLEWIEC, 27.8. — Nocy dzisiejszej w pobliżu Piławy osiadł na mieliźnie polski jacht „Vision", należący do Akademickiego Yacht-Klubu w Jastarni.

Jacht był w drodze z Jastarni do Szwecji, lecz z powodu szalonej burzy i wichury, oraz skutkiem uszkodzenia masztu, zapędzony został w kierunku Piławy.

Załogę, złożona z 12 osób, uratowano. Rozbitkami zajął się konsulat generalny Rzplitej w Królewcu.

Niszczycielskie burze

KRÓLEWIEC, 27.8. — Z całej prowincji wschodnio-pruskiej nadchodzą wiadomości o wielkich burzach, które wyrządziły wielkie szkody rolnictwu. Największe straty wyrządził huragan w okolicy Margrabowa.

Hitler nad polskiem Pomorzem

w przelocie na antypolskie święto pod Tannenbergiem

BERLIN, 27.8. — Prusy Wschodnie przygotowują się do niedzielnych uroczystości obchodu **rocznicy zwycięstwa Hindenburga nad armją rosyjską pod Tannenbergiem w r. 1914.**

Na głównych drogach, wiodących do Tannenbergu, ustawiono liczne bramy triumfalne.

Uroczystości niedzielne nosić będą charakter wybitnie antypolski i antysłowiański. Na transparentach umieszczonych na szczytach bram triumfalnych, widnieją napisy, sławiące „zwycięstwo oręża niemieckiego w walce ze Słowianami, od wiecznymi wrogami Niemczyzny".

BERLIN, 26.8. — Kanclerz Rzeszy, Hitler, **udał się w dniu dzisiejszym popołudniu samolotem do Prus Wschodnich,** gdzie weźmie udział w jutrzejszym obchodzie rocznicy bitwy pod Tannenbergiem.

Samolot, wiozący Hitlera, wylądował w Malborgu, skąd kanclerz udał się do siedziby prezydenta Rzeszy, Hindenburga, w Neudeck.

Marsz. Raczkiewicz

wraca z Ameryki Południowej

LIZBONA, 27.8. — Dziś przyjechał do Lizbony, wracając z podróży po Ameryce Południowej, marszałek Raczkiewicz i niezwłocznie wyjechał do Paryża, skąd wraca do Polski.

):*:(

Śniegi we Włoszech

z dzielnicy podalpejskiej

BEGAMO, 27.8. — Na całym terenie przedalpejskim spadły śniegi, pokrywając nietylko wierzchołki gór, ale i miejscowości, położone na zboczach.

Z powodu spadku temperatury, letnicy opuszczają letniska górskie.

Tajemnicze zamordowanie Chińczyka

w Berlinie

BERLIN, 27.8. — Zagadkowe morderstwo popełnione zostało onegdajszej nocy w małym hoteliku „Schöneder" w wytwornej dzielnicy Berlina.

W hotelu tym przed dwoma dniami pojawił się jakiś Chińczyk, mogący liczyć około 60 lat i zażądał pokoju na jedną noc. Wydawał się bardzo znużony i wyczerpany i kazał sobie zanieść do „numeru" małą walizeczkę, której nie miał siły sam dźwigać. Chińczyk zamknął się w pokoju na dwa zamki, zapowiadając służącemu, iż wyjedzie nazajutrz wczesnym rankiem.

Podczas nocy gość, sąsiadujący z Chińczykiem, usłyszał nagle łoskot jakiegoś przewróconego mebla i przeciągłe charczenie. Przywołał właściciela hotelu. Wyważono drzwi do odnośnego pokoju i ujrzano Chińczyka powieszonego w otwartem oknie. W okolicy serca trupa widniał wepchnięty głęboko sztylet. Z rany na ręce sączyła się krew.

W pierwszej chwili przypuszczano, iż idzie tu o samobójstwo, jednakże hipoteza zbrodni wydaje się bardziej prawdopodobna. Nieszczęśliwy Chińczyk był, zdaje się przez kogoś ścigany i dlatego może zamknął się tak skrupulatnie w swym pokoju hotelowym. Łoskot, słyszany w nocy w jego pokoju, zdaje się wskazywać, iż morderca, który zgładził Chińczyka, dokonał zbrodni po dość zaciętej walce ze swą ofiarą. Zbrodniarz szybko powiesił potem Chińczyka na ramie okiennej, chcąc stworzyć w ten sposób pozory samobójstwa, poczem skacząc przez okno, zbiegł.

Policja berlińska prowadzi śledztwo w celu wyjaśnienia tego dramatu, którego przyczyna tkwi może w jakiejś zemście politycznej. Przy zmarłym nie znaleziono żadnych papierów, któreby pozwalały na stwierdzenie jego identyczności.

Bojkot towarów niemieckich

proklamowali fińscy socjaliści

HELSINGFORS, 27.8. — Fińska partja socjalistyczna, stosując się do uchwał międzynarodowej konferencji socjalistycznej w Paryżu, ogłosiła bojkot towarów i produktów niemieckich przez fińską klasę robotniczą.

Krwawy plon

Kata niemieckiego

BERLIN, 27.8. W Niemczech wykonano dziś 5 wyroków śmierci.

W Butzbach pod Darmstadtem stracony został Buechler, oskarżony o zabójstwo hitlerowca. W Świdnicy stracono czeladnika Kowalskiego, skazanego za zabójstwo służącej, połączone z rabunkiem jej oszczędności. W Torgau stracono 2-ch mężczyzn i jedną kobietę, oskarżonych o morderstwo krewnego dla uzyskania spadku.

):*:(

Mecz pływacki Polska -- Czechosłowacja

W pierwszym dniu wynik remisowy

WARSZAWA, 27.8.

Wczoraj rozpoczął się w Warszawie międzypaństwowy mecz pływacki Polska — Czechosłowacja na basenie „Legji".

Zawody odbyły się w niepomyślnych warunkach atmosferycznych. Z powodu zimna — publiczności stosunkowo niewiele.

Wynik pierwszego dnia dał jednakową liczbę punktów obu stronom, a mianowicie po 24 punkty. Wyniki szczegółowe następujące:

400 mtr. dowolnym panów: 1) Bocheński, 5:32,6 s., 2) Karliczek 5:35,8, 3) Schoen, 4) Koutek.

100 mtr. nawznak pań: Freudowa 1:33,3 s., 2) Morawska 1:39,8, 3) Sebestova, 4) Szczerbówna.

400 mtr. dowolnym pań: 1) Schramkova 6:31,6 — (rekord Czechosłowacji), 2) Kratochwilówna 6:35 (rekord Polski), 3) Wuerlova, 4) Słotówna.

100 mtr. nawznak panów: 1) Karliczek 1:17,4, 2) Heilling 1:18,4, 3) Samanek, 4) Makowski.

Trampolina pań: 1) Klausówna 70.12 punktów, 2) Katzenova 65.35 p., 3) Kokalii-Kowalewska.

Skoki wieżowe panów: 1) Leikert 108.99 p., 2) Ziaja 92.40 pkt., 3) Nesvadba.

Sztafeta 3 x 100 mtr. stylem zmiennym pań: 1) Czechosłowacja 4:36,4 sek., (rekord czechosłowacki), 2) Polska 4:40,4.

Sztafeta 3 x 100 mtr. stylem zmiennym panów: 1) Polska 3:45,5 sek., 2) Czechosłowacja — o dłoń w tym samym czasie.

Niemcy rewidują listy

przechodzące tranzytem przez Rzeszę

LONDYN, 27.8 „Times" podaje oświadczenie prezydenta policji w Akwizgranie, z którego wynika, że *listy idące przez Niemcy tranzytem, bywają otwierane.*

Dziennik pisze, że wypadki otwierania listów, idących tranzytem przez Niemcy, są oczywistem złamaniem konwencji międzynarodowej. Jednak agenci niemieccy tajnej policji uważają się widocznie za będących ponad prawem.

„Daily Herald" pisze w artykule redakcyjnym, że Hitler otwarcie kpi sobie z konwencji międzynarodowej.

Krowa zaalarmowała wieś

o zamordowaniu pastuszki

BIELSK, 27.8. — Ooko godziny 12 została zamordowana podczas paszenia bydła nad rzeką Solą w Oświęcimiu Aniela Wykręt, lat 16, ze Starych Stawów.

O morderstwie tem zaalarmowała rodziców zamordowanej — krowa, która z rykiem przypędziła z pastwiska do stajni.

Rodzice nie widząc córki, bezzwłocznie pobiegli na pastwisko, gdzie znaleźli skrwawiony kamień, którym sprawca dokonał mordu, zaś w odległości jakichś 50 kroków leżące w krzakach zwłoki dziewczyny.

O morderstwie zawiademili natychmiast posterunek policji w Oświęcimiu, który zabezpieczył zwłoki aż do przybycia komisji sądowo - lekarskiej. Kto był sprawcą mordu, narazie niewiadomo.

Na miejsce zbrodni udał się powiatowy komendant policji w Bielsku p. Powroźniak, celem prowadzenia dochodzenia.

):*:(

Jeszcze jeden sukces

wioślarzy polskich w Budapeszcie

BUDAPESZT, 27.8. — W sobotę, w drugim dniu mistrzostw wioślarskich Europy, odbyły się przy pięknej pogodzie biegi pocieszenia.

W czwórkach ze sternikiem Polacy (W. T. W.) zajęli drugie miejsce w czasie 6 min. 19,8 sek., tuż za Szwajcarami, Polacy temsamem odpadli od finału.

W dwójkach ze sternikiem Polacy (Tow. Wiośl. we Włocławku) zajęli trzecie miejsce. Pierwsze miejsce uzyskali Jugosłowianie.

W czwórkach bez sternika Polacy (Poznań 1904) zajęli drugie miejsce po Holendrach.

W dwójkach podwójnych zwyciężyli Polacy („Wisła" warsz.) przed Rumunami i Belgami, dzięki czemu weszli do finału.

W ósemkach zwyciężyli po zaciętej walce Jugosłowianie, 2) Holendrzy, 3) Polacy.

Lindberghowie

w Kopenhadze

LONDYN, 27.8. — Dziś w południe małżonkowie Lindbergh wystartowali z miejscowości Lervick na wyspach Shetland, położonych w pobliżu Szkocji, do dalszego lotu.

BERLIN, 26.8. — Z Kopenhagi donoszą: Dziś o godz. 17.15 wylądował tu z żoną Lindbergh, przebywając w ten sposób ostatni etap swego lotu transatlantyckiego.

):*:(

Hitlerowcy uniemożliwiają

życie polskie na Śląsku

OPOLE, 27.8. — W niedzielę 27 b. m. w Wielkich Strzelcach miało się odbyć polskie Święto Sokole. Tymczasem miejscowy landrat (starosta) zakazał odbycia tego święta, oświadczając zastępcom polskiego Sokoła w Wielkich Strzelcach, pp. Wawrzynkowi i Wilkowskiemu, że w Wielkich Strzelcach w niedzielę odbędzie się uroczystość niemieckich sportowców, wobec czego mogłoby dojść do starcia.

Miejscowy landrat nie może gwarantować bezpieczeństwa (!) członkom polskiego Sokoła. Wobec tego zakazu polskie święto Sokoła w Wielkich Strzelcach nie odbyło się.

Hitlerowcy terorem zatamowali całe polskie życie na Śląsku Opolskim. Natomiast na polskim Górnym Śląsku każdej niedzieli odbywa się po kilkadziesiąt niemieckich imprez, zebrań, wieców i t. d.

Bieg kolarski o puhar „Nowego Czasu"

urządzany przez klub cyklistów Roździeń-Szop.enice

zgromadził olbrzymie tłumy publiczności

Tradycyjny doroczny bieg kolarski klubu cyklistów Rozdzień — Szopienice o puhar przechodni naszego wydawnictwa stał się w roku bieżącym prawdziwem świętem sportowem, w którem wzięła manifestacyjny udział nietylko ludność Rozdzienia — Szopienic, ale i całego t. zw. kąta mysłowickiego, gromadząc wzdłuż trasy przy przepięknej pogodzie około 25.000 osób.

Czysto lokalna w roku ub. impreza rozszerzyła znacznie swe ramy i wśród zawodników widzimy już kolarzy również z poza Śląska, a m. in. z klubu województwa krakowskiego (K. C. Garbarnia) i woj. kieleckiego.

Z pośród kolarzy śląskich stanęli m. in. na starcie mistrz okregu i zeszłoroczny zdobywca puharu, Ligoń z policyjnego klubu sportowego, młody talent kolarski Maj z Nowego Bytomia, Waletta z Janowa oraz Stachula i Rosik z Katowic.

Jeśli chodzi o mieiscowości, reprezentowane były Szopienice, Nowy Bytom, Częstochowa, Katowice, Król. Huta, Rybnik, Janów, Czeladź, Sosnowiec, Hajduki i Kraków. Ogółem zgłoszonych było 75 zawodników, przybyło 56, dopuszczono do startu 46.

Część zgłoszonych zawodników a m. in. znakomity zawodnik śląski Dłucik z Żor i kolarze krakowscy nie mogli przybyć z powodu odbywania służby wojskowej i udziału w manewrach.

Trasa biegu wiodaca z przed Ratusza w Szopienicach ul. Szkolną, Towarowa, Hutniczą, Szosą Katowicką, ul. Krakowska przez Mysłowice — Św. Krzyż, Piaskową z powrotem na ul. 3-go Maja w Szopienicach przedstawiała dla zawodników niezwykłe trudności, stawiając uczestnikom wysokie wymagania, przyczem zwłaszcza groźny był podwójny zakręt na ul. Szkolnej.

Bieg minał nieomal bez wypadku, przyczem jednak należy najostrzej napiętnować zbrodniczy wybryk na odcinku Janów — Mysłowice, gdzie niewykryta ręka rozsypała garść pluskiewek, co mogło mieć tragiczne następstwa.

Start zawodników przy nader sprzyjających warunkach atmosferycznych nastapił z małem opóźnieniem o godz. 8.55. Z wyciągniętego sznura kolarzy rychło oddziela się grupa około 16 zawodników silniejszych, którzy wysuwają się na czoło i klasyczny ogon, złożony z narybku, rokującego zresztą jaknajlepsze nadzieje.

Kilkakrotnie z grupy silniejszych wysuwa się, usiłując prowadzić, zawodnik z klubu cyklistów Czeladź, Trzankowski, który jednak za uchybienia regulaminowe zostaje zdyskwalifikowany przez komisję.

W ostatniem piatem okrążeniu prowadzi Ligoń, majac tuż za plecami Rysia z K. C. Czeladź i Maja z K. C. Nowy Bytom.

Zwartość silniejszej grupy uzewnętrznia się w uplasowaniu miejsc, z których pierwsze 10 zajmują zawodnicy z różnicą po jednej sekundzie każdy.

Wśród niemilknących braw wpada jako pierwszy na mete po przebyciu około 65 klm. zeszłoroczny zdobywca puharu, Ligoń (Pol. Kl. Sport.) w czasie 1.47.30. drugie miejsce zajmuje Ryś (K. C. Czeladź) 1,47,31. trzecie Maj (Nowy Bytom) 1,47,32 i dalej w odstępach sekundowych Waletta (Polonia Janów), Stachulla i Rosik (Pol. Kl. Sport.). Saternus (Rekord Janów), Rudlicki (Czestochowa), Ślusarczyk (Unja Sosnowiec) i Koenig (Tempo Hajduki).

Po ustaleniu wyników przez komisję sędziowską, nastąpiło w obecności delegata redakcji p. Lewickiego rozdanie nagród w ogrodzie restauracji Sobieraja „Zacisze" przy ul. 11 Listopada.

W przemówieniu przy rozdaniu nagród prezes klubu p. inż. Majnusz wyraził naszej redakcji gorące podziękowanie za opiekę, roztaczaną nad klubem i ofiarowanie nagrody.

Ogromną wesołość połączoną z zawiścią wywołało ofiarowanie zdobywcy I miejsca i puharu przechodniego Ligoniowi symbolu szczęścia dużej żywej świni (nagroda redakcji).

Drugą nagrodę stanowił puhar indywidualny burmistrza Mysłowic dr. Karczewskiego, trzecia cenna rzeźba w drzewie (nagroda redakcji), czwarta walizka podróżna (nagroda klubowa), piąta — para opon (nagroda redakcji), szósta — butelki kolarskie (nagroda klubu), siódma — siodełko wyścigowe (nagroda klubu), ósma — termos i komplet ubioru treningowego (nagroda redakcji), dziewiąta — para dętek (nagroda redakcji), dziesiąta — maszynka turystyczna i komplet ubioru treningowego (nagroda redakcji).

Pozatem znaczną ilość nagród, stanowiących dar naszej redakcji rozdzielono między zawodników członków klubu, którzy zajęli dalsze miejsca, przyczem listę ich otwarł jako pierwszy Knapik, który przybył w ogólnej klasyfikacji na 15 miejscu, otrzymując w nagrodę srebrny zegarek, dar naczelnika gminy Rozdzień - Szopienice dr. Michny.

Również i klub ofiarował dla swych członków, mających słabsze wyniki szereg nagród dla zachęty w pracy.

Ogółem bieg ukończyło 26 zawodników. Organizacja zawodów bardzo sprawna spoczywała w rękach gospodarzy z prezesem K. T. Rozdzień — Szopienice, archt. inż. Majnuszem na czele i Śląskiego związku cyklistów z pp. kpt. związkowym Dublaszewskim, Kowolikiem, Stachula i Mrochenem.

Po rozdaniu nagród nastąpiła wspólna fotografja zawodników, poczem klub przyjał gości śniadaniem, na które towarzystwu ofiarował również świnię p. dyr. Woskowicz.

W godzinach popołudniowych odbył się wspólny komers dla kolarzy i zaproszonych gości, który zakończyła w godzinach wieczornych zabawa taneczna.

Min. Hubicki na Śląsku

W związku z odbywającym się od 3 września w Katowicach ogólnopolskim kongresem działkowców, przybędzie na Śląsk p. minister opieki społecznej Hubicki, który weźmie również udział w uroczystościach poświęcenia sztandaru Stowarzyszenia Urzędników i Funkcjonarjuszów Magistratu m. Katowic, obchodzącego 10-lecie swojej działalności. Protektorat nad tą ostatnią uroczystością objął p. wojewoda dr. Grażyński.

Na uroczystość poświęcenia sztandaru zjadą się do Katowic przedstawiciele bratnich stowarzyszeń z całej Polski.

—o*o—

Na zielonej granicy

Funkcjonarjusze straży granicznej ujęli wczoraj na odcinku pod Szarlejem Jerzego Poksa, Jerzego Fluka i Alojzego Adamczyka, którym skonfiskowano około 150 klg. pomarańcz.

Pod Brzezinami Ślaskiemi została ujęta banda przemytnicza składająca sie z mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego, na czele której stał mieszkaniec Czeladzi, Paweł Gońca. Przytrzymanym odebrano zgóra 150 klg. różnego rodzaju towaru, pochodzącego z przemytu.

W tym samym dniu ujęto na tym odcinku Małgorzatę Jałowicka z Modrzejowa i Marię Lobowska z Czeladzi, którym zakwestionowano 50 klg. bakalii.

Skonfiskowane towary przekazano do właściwych urzędów celnych.

—:)*:(—

RADJO

KATOWICE, Poniedziałek, 28 sierpnia 1933 r.

7.00: „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55: Przerwa. 11.57: Sygnał czasu i hejnał m. Torunia. 12.05 — 13.00: Muzyka (płyty). w przerwie komunikaty. 14.55 — 15.45: Muzyka (płyty), w przerwach komunikaty gospodarcze i giełdy zbożowo-towarowej oraz strzeleckie. 15.45: Skrzynka pocztowa techniczna. 16.00: Koncert solistów z Warszawy. 17.00: Pogadanka w jezyku francuskim. 17.15: Muzyka lekka. 18.15: „Penang — najpiękniejszy zakątek świata". 18.35: Recital fortepianowy Olgi Martusiewiczówny. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Feljeton literacki. 20.00: Operetka w 3 aktach „Dookoła miłości" — Oskara Straussa. 22.00 — 23.00: Muzyka taneczna, w przerwie wiadomości sportowe i meteorologiczne.

Dwie Katastrofy w bieda-szybach

Tłum utrudniał ekspedycję ratunkową

W sobotę popołudniu na terenie bieda szybów w Nowej Wsi został przysypany obsuwającemi się zwałami w jednym z szybików bezrobotny, 24-letni Józef Pawliczak z Bykowiny (11-go Listopada 11). Na widok wypadku towarzysze pracy zaalarmowali natychmiast kolumnę ratowniczą w pobliskiej kopalni Hildebrandt, która wkrótce przybyła na miejsce i przystąpiła do akcji. Z powodu grożącego niebezpieczeństwa dalszego obsuwania się zwałów akcja była nader utrudnioną i trwała zgórą 5 godzin.

W moędzyczasie na terenie biedaszybów, gdzie zdarzył się wypadek zgromadził się tłum ludzi, utrudniających niesienie pomocy. Tłum ten zmuszona była policja przemocą usunąć, przyczem doszło do incydentu, bowiem jeden z kolegów przysypanego Karol Rzerzucha z Bykowiny uderzył interwenjującego przodownika Żoglówka pięścią w twarz tak, że ten musiał go poskromić pałką gumową.

Po godz. 6-tej wieczorem zdołano się dokopać do zasypanego, którego znaleziono aczkolwiek z ciężkiemi obrażeniami jednak przy życiu i przewieziono natychmiast do szpitala Spółki brackiej w Bielszowicach, gdzie pozostał na kuracji.

Lekarze mają nadzieję utrzymać rannego przy życiu.

*

Drugi podobny wypadek miał miejsce na terenie bieda szybów koło huty Schellera pod Siemianowicami, gdzie został przysypany zwałami 33-letni Robert Holewik z Siemianowic. Towarzysze pracy wydobyli go ciężko rannego, ze złamaną nogą i odstawili na kurację do szpitala Spółki brackiej w Siemianowicach.

Życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

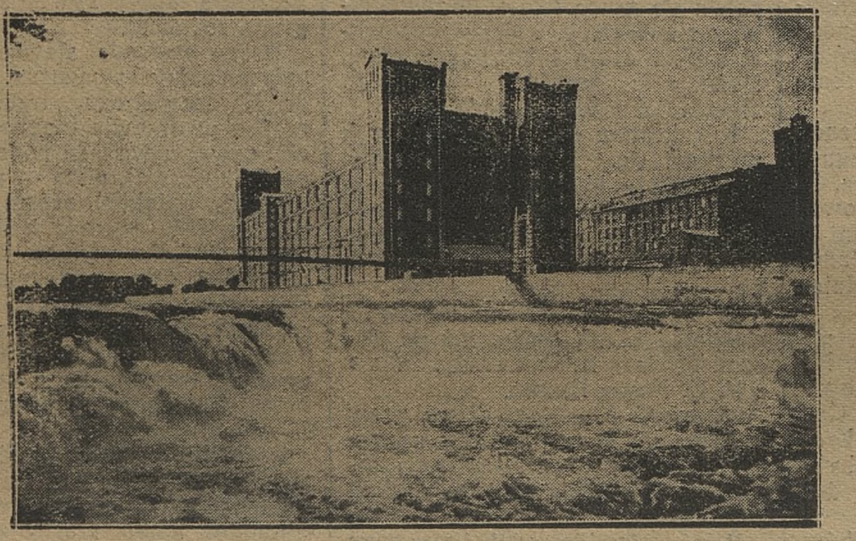
Zarobili na Sobieskim

W związku z minioną niedawno 250 rocznicą przemarszu Sobieskiego przez Śląsk na odsiecz Wiednia okazuje się, że grasowali na Śląsku jacyś oszuści, którzy podając się za członków komitetu honorowego obchodu uroczystości, wyłudzali różne datki, wynoszące nieraz kilkadziesiat złotych. Jako pierwszy złożył o tem zameldowanie p. Alfred Wachsmann z Szarleja, którego nabrano na 50 zł. Za oszustem prowadzi energiczne poszukiwania policja.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc wrzesień!

Podróże dokoła świata

Najwierniejszy nasz sprzymierzeniec nadbałtycki -- Estonja


Most nad wodo spadem pod Narwą

Przyjaźń polsko-estońska ma głębokie i dawne tradycje, sięgające jeszcze czasów panowania Batorego i Wazów nad Inflantami, wchodzącemi obecnie w skład państwa estońskiego. Lud tamtejszy do dziś pamięta czasy, gdy oręż polski oswobodził kraj od jarzma nienawistnych baronów niemieckich, otwierając mu najpiękniejszy okres wolności, rozkwitu i kultury. Nic tak nie zbliża narodów jak wspólni wrogowie. To też od czasu gdy w r. 1918. po długiej niewoli rosyjskiej, zarówno Polska jak Łotwa i Estonia walczyły na dwa fronty przeciw Niemcom i Rosji, gdy po raz już wtóry oręż polski wsparł dawnego sprzymierzeńca — zaczyna się nowy okres wzajemnych naszych stosunków, opartych na braterstwie krwi, wspólnocie interesów i pełnej obustronnego zaufania współpracy. Gdy przez powstanie niepodległych państw — Finlandji, Estonji i Łotwy — Rosja odsunięta została od Bałtyku, podaliśmy sobie mocno dłonie w pracy nad ustaleniem pokoju na wschodzie Europy, wspólnie pilnując szczerzącego ku nam zęby wilka niemieckiego.

Lat temu trzy, w dziesiątą rocznicę odrodzenia Polski — Głowy Państw Polski i Estonji wymieniły wizyty, manifestując tem serdeczną przyjaźń łączącą naród estoński i polski. Dziś dzięki paktowi o nieagresji, zawartemu za pośrednictwem Polski przez państwa bałtyckie i Rosję, stosunki nasze uległy jeszcze silniejszemu związaniu o wielkiej wartości politycznej a więc i ekonomicznej.

Republika Estonja (Eesti Vabariik) jest najmniejszym z krajów bałtyckich, obejmującym przestrzeń zaledwie 45.000 km. kw., pomiędzy Bałtykiem a zatoką Fińską. Sąsiadów bezpośrednich ma tylko dwu: Rosję i Łotwę, przyczem oba te państwa pozostają obecnie z Estonją w stosunkach zupełnie przyjaznych.

Wybrzeża Bałtyku, naprzemian skaliste i piasczyste, poszarpane i pocięte licznemi zatokami, tworzą więcej niż połowę ogólnej długości granic Estonji, to też słusznie trzeba nazwać to państwo — morskiem, tem więcej, że morze jest jednem z głównych środków utrzymania znacznej większości Estonów.

Kraj to surowy i chłodny, ale pociągający. Ma on jakiś dziwny urok prostoty i szczerości — rzec można — w każdym odcinku krajobrazu i życia mieszkańców.

Długie, beznadziejnie długie i ostre zimy, nagłe, wybuchające wprost wiosny, krótkie lata, nieuchwytne, nieznaczne okresy jesienne... Cztery tygodnie przedziwnych „białych nocy", gdy świt niepostrzeżenie powstaje wprost z zorzy wieczornej, o północy... Gaje czarnych sosen i białych, pokręconych brzóz wśród pól o glebie nieurodzajnej, zasianych owsem, jęczmieniem i obsadzonych kartoflami... Czarniawe, posępne lasy, liczne bagna i jeziora, z których największe, Pejpus, jest wielkości naszego województwa śląskiego...

Estonja ma w swem posiadaniu kilkadziesiąt wysp różnej wielkości. Wyspy te mają tak swoisty charakter i tak własne odrębne życie, że przedstawiają teren niezmiernie ciekawy dla turysty. Niektóre z nich zamieszkane są wyłącznie przez ludność pochodzenia szwedzkiego, osiadła tam od stuleci, od czasów panowania Szwedów w Estonji. Wyspiarze ci zachowali dotąd swój strój i mowę z przed wieków, mało zrozumiałą dla współczesnego Szweda ze Skandynawji.

Odrębna ludność, odrębna flora i fauna, odcięcie od kontynentu w ciągu długich miesięcy zimowych tworzą z każdej z tych wysp jakby swój światek oddzielny.

Cóż więcej? Szare płaty pól, błękitne — jezior, czarne — borów, naprzemian. Pozatem — miasta.

Dostojny Rewel, śliczna Narwa, drogi sercu wielu Polaków uniwersytecki Dorpat, wdzięczny Bałtycki Port... Stare, wiekowe mury rozłożone nad szarą tonią morza, wśród ogrodów i parków; strzeliste wieżyce kościołów szczególnie tu wysmukłych i oryginalnie prostych; wąskie, starożytne uliczki, krzyżujące się z nowoczesnemi, szerokiemi alejami; wszystko to ma cechę czegoś niezwykłego, wręcz egzotycznego, odrębnego i... uroczego zarazem. Uderzający jest szczególnie słaby ruch kołowy, sprawiający iż miasta Estonji, nie tracąc na ożywieniu, pełne są nieznanego u nas, w Warszawie, Łodzi czy Krakowie choćby, spokoju i ciszy. Gdyby je porównać z naszemi miastami są one czemś, co byłoby mieszaniną Krakowa i Wilna, ale... bez Żydów. Zresztą— doprawdy, nie można ich porównywać. Są... nieporównane.

Miejscowości lecznicze Hapsal i Arensburg zupełnie dalekie są od rozgwaru i przepychu zwykłego nietylko w Karlsbadzie czy Ostendzie, ale nawet w naszej Krynicy. I również jak porty lub inne miasta Estonji mają oblicze odrębne i niespotykane gdzieindziej.

Wsi czyste, po niemiecku zabudowane, przypominają trochę nasze pomorskie, z tą jednak zasadniczą różnicą, że ludność miejscowa nosi się na codzień nawet bardzo strojnie i barwnie, przyczem szczególnie stroje kobiet pełne są ozdobliwych haftów i ozdób.

Głównem zajęciem ludności jest rolnictwo, hodowla bydła i rybołówstwo, a głównym produktem wywozu — drzewo, kartofle, papier i len. Przemysł bardzo jeszcze słabo rozwinięty.

Stosunki handlowe Estonji, w porównaniu z naszemi (nie mówiąc o różnicy obszarów i bogactwie przyrodzonem), przedstawiają się następująco:

Wwóz: Estonja — 174 milj. fr., Polska — 2.452 milj. fr. (Spadek w stosunku do roku zeszłego = tam 58 proc., u nas 41 proc.).

Wywóz: Estonja — 200 milj. fr., Polska — 3.084 milj. fr. (Spadek: tam 59 proc., u nas 43 proc.).

Stosunek wywozu do wwozu: Estonja — 115 proc. (w roku zeszłym 117 proc.), Polska — 126 proc. (w roku zeszłym 128 proc.).

Polska wywozi do Estonji mniej, wprawdzie niewiele, niż wwozi, a więc bilans nasz handlowy w stosunku do Estonji jest, niestety, ujemny.

Powyższe cyfry wykazują, że zarówno Polska jak Estonja boleśnie odczuły ciosy obecnego kryzysu. Podobnie też przedstawia się sprawa ogólnej sytuacji gospodarczej, z tem jednak, że bezrobocie dotknęło Estonję stosunkowo nieznacznie. Nic dziwnego. Kraj jest mało uprzemysłowiony, a ludność jego wynosi w sumie coś 1.300.000 głów, a więc tyle co Warszawa i Wilno razem wzięte. W Polsce 70 głów na km. kw., w Estonji zaledwie 28.

Z ogólnej cyfry ludności Estonji — 95 procent to należący do plemienia fińskiego Estowie, 2 procent Niemców, 1 procent Rosjanie, reszta — Szwedzi, Łotysze, Polacy i Żydzi.

Co do spraw religijnych — to olbrzymią większość stanowią tam ewangelicy. W r. 1524 „stany" estońskie przyjęły protestantyzm, a w rok potem wypędzono zakony katolickie. Dodajmy tu, że będąc własnością katolickiego „Zakonu niemieckiego" przez lat blisko 200, Estonja miała czas obrzydzić sobie religję rzymską niesioną do niej przy pomocy nie słowa a pięści.

Po odzyskaniu niepodległości zgromadzenie państwowe ogłosiło kościół ewang. augsburski jako państwowy, a dziś liczba katolików wynosi w Estonji zaledwie 2.000 dusz, z czego większość stanowią Polacy. Administracja apostolska zaprowadzona dla nich w r. 1925, obejmująca cztery parafje, podlega bezpośrednio Stolicy Świętej. Wolność religijna — dodać to trzeba— jest jednak w Estonji zupełna.

Jedyny uniwersytet kraju, dorpacki, był w swoim czasie, w okresie strajku szkolnego w Polsce i później, w latach 1905 — 1908, istną przystanią dla naszych studentów, którzy nie chcąc korzystać z rosyjskiego uniwersytetu warszawskiego, gromadnie emigrowali do Dorpatu. Tam też zapoczątkowany był w r. 1828 potężny polski ruch korporacyjny, założeniem studenckiej korp. „Polonia", wskrzeszającej na obczyźnie ideały Filomatów i Filaretów. Dziś sytuacja inaczej wygląda: wielu studentów estońskich, zgromadzonych w korp. „Veljola" i „Wajnla" głównie studjuje na naszych wyższych uczelniach, podczas gdy Polaków w Dorpacie na palcach można policzyć.

Losy naszych państw — Polski i Estonji bliskie są sobie i podobne. Jedna też przyszłość wspólna nas czeka...

A teraz trochę „od rzeczy":

Na pograniczu Estonji i Unji Sowieckiej znajduje się wymienione już jezioro Pejpus, o obszarze minimalnym 3600 km. kw., maksymalnym zaś — w czasie wylewów — 4600 km. kw. Fakt, że tak wielka przestrzeń nizinnych terenów rokrocznie podlega zniszczeniu wskutek wylewów, skłonił rząd estoński już w r. 1926 do powzięcia uchwały sztucznego obniżenia poziomu tego jeziora.

W r. 1928 uchwałę zatwierdzono i przyznano kredyty na to niezwykłe dzieło. Obecnie już trzecia część pracy jest dokonana. Po stronie estońskiej 64 km. kw. bardzo wartościowej roli są całkowicie osuszone, zaś 500 km. kw. wprawdzie przez parę lat jeszcze będzie podlegać zalewowi, jednak czas zalewu skróci się z 104 dni do 55, przez co zyska się na znacznem zmniejszeniu „normalnych" jak dotąd szkód.

Dzieło to jest na mniejszą skalę tem, co osuszenie zatoki Zuidersee przez Holandję, na wieść o czem Europa za łeb się chwyciła.

Dla nas — którzy mamy Gdynię, porównanie historji z jeziorem Pejpus z Gdynią jest odpowiedniejsze.

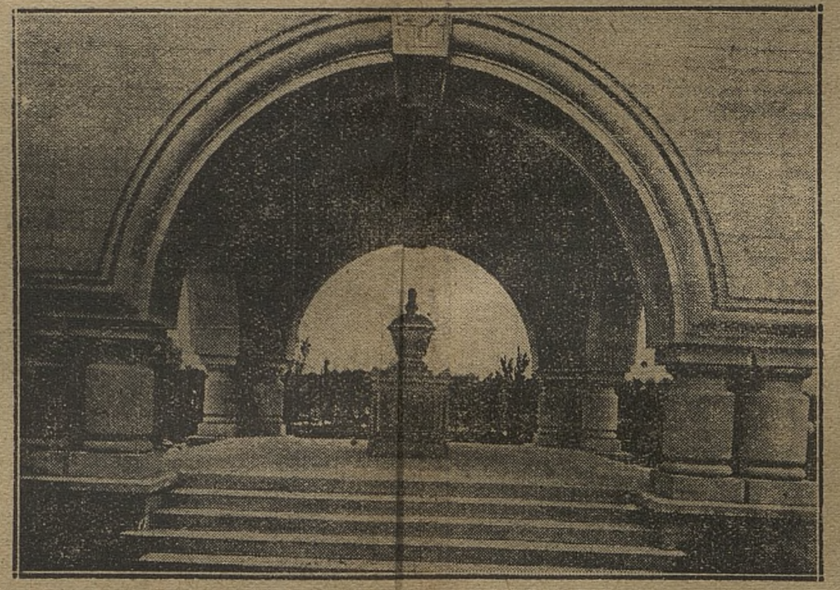
Estowie, mrugając w stronę Polesia, chwalą się Pejpusem, my, nie mrugając — bo niema do czego — Gdynią. Każde w miarę sił i możności. Niemniej — pokazujemy Europie, że też coś potrafimy, nawet więcej niż ona.

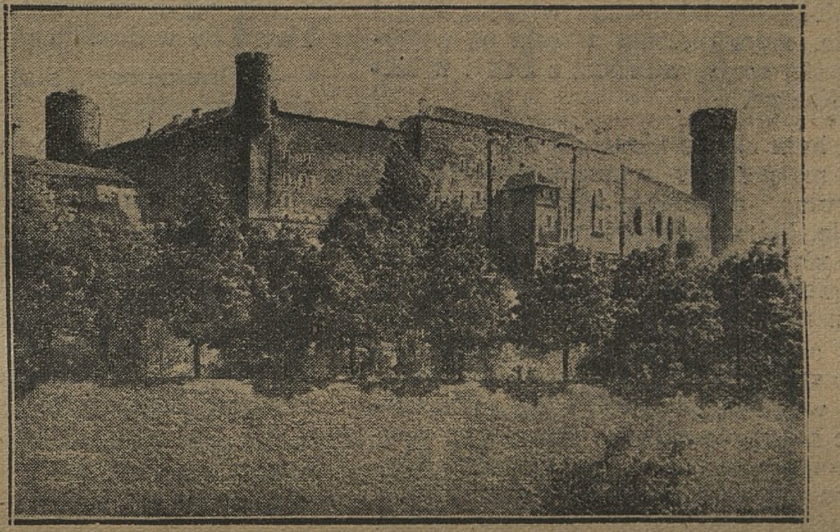
Mały ale dumny, samodzielny, ambitny i dzielny naród estoński daje pełną gwarancję, iż jako przedmurze kultury zachodnio - europejskiej wytrwale i godnie pełnić będzie powierzoną mu przez historję straż nad Bałtykiem, krzewiąc ideę twórczej pracy w atmosferze pokoju powszechnego.

Przez najlepszy łącznik międzypaństwowy, przez szare fale Bałtyku wyciągnąwszy dłoń ku bratniej republice Estońskiej, zawołajmy:

„Elagu Esti!"... „Niech żyje Estonja!"...

S. D. B.


Grób Nieznanego Żołnierza Estońskiego


Zamek Toompea

Grupa Śląska na dożynkach w Spale

W bieżącym roku Śląsk będzie niezwykle licznie reprezentowany na uroczystościach dożynkowych w Spale, dokąd udaje się zgórą 300 uczestników rozdzielonych na 4 grupy — 3 ludowe i 1 górnicza. Ponadto wyjeżdża ze Śląska na dożynki grupa strzelców i sympatyków. Wyjazd nastąpi specjalnemi pociągami w dniu 1 i 2 września.

Wszelkich informacyj, dotyczących uroczystości dożynkowych udziela Związek Strzelecki (Jordana 14, tel. 5-19).

):*(:

Teatr rewjowy w namiotach

W najbliższych dniach przybywa do Katowic pierwszy polski objazdowy teatr rewjowy — „Wesoły Amor", którego program cieszył się dużem powodzeniem w całej Polsce.

Przedstawienia odbywają się we własnym budynku.

):*:(

Zasłużony odpoczynek

Z Tarn. Gór donoszą (R): Policja tutejsza przytrzymała onegdaj mieszkańców Bobrownik Jana Kolasę i Władysława Kejzioła, którzy dokonali szeregu włamań i kradzieży na terenie powiatu, a m. in. do sekretarjatu wydziału karnego sądu grodzkiego w Tarn. Górach, do agencji pocztowej w Rojcy, do sklepu żelaznego Weissenberga, restauracji Kapuścioka i t. d. Przy aresztowanych znaleziono szereg narzędzi „pracy", jak łomy, wytrychy i t. p.

Po przeprowadzeniu wstępnych dochodzeń zostaną przekazani S. Gr. w Tarn. Górach.

3 bańki eteru w korytarzu domu starców

Wczoraj w południe w kurytarzu domu starców przy ul. Raciborskiej w Katowicach znalazł pielęgniarz szpitala miejskiego Emil Langer z Katowic (Sienkiewicza 15) trzy 10 klg. bańki, wypełnione eterem. Langer zawiadomił o tem policję, która delegowała na miejsce wywiadowcę.

Baniek z eterem jednak już na miejscu nie znaleziono, bowiem zostały one ukryte w przylegających do domu zaroślach, przyczem dwie zdołano już w międzyczasie opróżnić, a trzecią przedziurawiono tak, że eter powoli się wylewał.

Dotąd nie ustalono, czy eter ten był może dostarczony przez przemytników dla pensjonarjuszy domu, czy też kurytarz domu starców stanowił tylko przypadkowy punkt odbioru.

Ujęcie kasiarzy

Z Bielska donoszą:

W wyniku prowadzonych przez policję dochodzeń wykryto sprawców włamań kasowych do urzędu gminnego i parafjalnego ewangelickiego w Jaworzu. Okazali się nimi nieoczekiwanie mieszkańcy Jaworza Średniego, 29-letni Józef Sekuła z zawodu murarz i 21-letni Paweł Mikler, ślusarz. Obu aresztowanych przekazano wraz z dowodami rzeczowemi do sądu grodzkiego w Bielsku.

):*:(

Gore!

Wczorajszej nocy stanęły w ogniu zabudowania gospodarskie Józefy Stolarczykowej w Wielkich Piekarach (Marjacka 140). Dzięki przytomnej akcji ratunkowej znajdujące się w stodole zapasy tegorocznego zboża zdołano na czas wynieść, jednak sam budynek wraz z przybudowanym doń chlewem doszczętnie spłonął. Ogień zniszczył również całą chodowlę drobiu. Szkoda wynosi ponad 2 tys. złotych.

Krewki braciszek

W mieszkaniu niej. Kopitów w Król. Hucie (Barska 4) przyszło wczoraj do krwawej sprzeczki pomiędzy właścicielem mieszkania Reinholdem Kopitą a jego 34-letnim bratem Henrykiem (Mickiewicza 44), który przybył doń w odwiedziny. Z niewinnej sprzeczki na tle niesnasek rodzinnych zrodziła się bójka, w toku której Reinhold Kopita został pokiereszowany nożem przez swego brata odnosząc szereg ciężkich ran. Odstawiono go na kurację do szpitala miejskiego, zaś krewkim jego braciszkiem zaopiekowała się policja.

:::*:::

Nowy kurs mandolinowy

Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej Męskiej przy katedrze w Katowicach, urządza z dniem 1-go września nowy kurs mandolinowy. Zgłoszenia przyjmuje się we wtorki i piątki od godziny 19 — 21 w „Ognisku" S. M. P. M. (Dom Związkowy przy katedrze w Katowicach).

Chleb potaniał

Magistrat katowicki komunikuje, że cena wytyczna na chleb żytni 65-proc. została obniżona uchwałą z 24 sierpnia na 30 gr. za kilogram i cena ta obowiązuje na terenie miasta i powiatu katowickiego.

*

Handlowcy się organizują

W tych dniach odbyło się w Katowicach zebranie organizacyjne Stowarzyszenia Przedstawicieli Handlowych na województwo śląskie. Celem tej nowopowstałej organizacji ma być obrona interesów zawodowych członków, jak również czynny udział w życiu gospodarczem Śląska

Na prezesa tymczasowego zarządu powołano p. Piotra Gertnera z Katowic. Radcą prawnym stowarzyszenia został p. mec. W. Trojanowski.

):*(:

Włamanie do składu obuwia

Z Bielska donoszą: Ubiegłej nocy nieujęci narazie sprawcy dokonali zuchwałego włamania do składu skór i obuwia Józefa Kutyki w Czechowicach, do którego dostali się po usunięciu krat w oknie. Rabusie skradli 38 par bucików różnego rodzaju, wartości około 1.000 zł.

Odpowiedzi Redakcji

Robotnicy i bezrobotni huty Baildon. Prosimy o podanie nazwiska i adresu. Z anonimowych korespondencji nie korzystamy. Po otrzymaniu zamieścimy z małą przeróbką.

Śmierć emeryta przed kościołem w Załężu

Wczorajszej niedzieli o godz. 10.30 rano zasłabł nagle przed kościołem parafialnym w Załężu udający się z rodziną na nabożeństwo 65-letni emeryt Paweł Kulpa (Bocheńskiego Nr. 14). Starzec w pewnej chwili zachwiał się i padł na bruk. Zawezwany na miejsce lekarz dr. Głuch stwierdził śmierć, która nastąpiła wskutek udaru serca.

Śmierć Kulpy tuż przed wejściem do kościoła wywołała kolosalne wrażenie na zdążających na nabożeństwo wiernych. Zwłoki starca zabrała rodzina do domu.

Tajemnice toru wyścigowego

ZDRADA

Rozklekotana taksówka wioząca Ritę i Kosmalę, niemiłosiernie trzęsła na wybojach podłej szosy, wiodącej z Łodzi w kierunku Kalisza.

Rita była zła, że nie udało się jej zamierzenie, mające na celu ponowne połączenie jej z Jurem i nie mogła wprost patrzyć na Kosmalę, który w jej oczach był sprawcą całego nieszczęścia przez posłużenie się w misji przekradzenia do szpitala niedoświadczonym młodym chłopcem Borowieckim. To też nie odzywała się do Kosmali ani jednego słowa, siedziała wtulona w kąt taksówki wyglądając przez okno na beznadziejnie szarą równinę, na zaorane na zimę pola, monotonne i nużąco jednostajne. Kosmala natomiast nie ustawał ani na chwilę w staraniach o nawiązanie rozmowy. Kilka razy zagadywał coś do Rity, ale nie otrzymywał absolutnie żadnej odpowiedzi. Gdy przekonał się, iż nie pomaga jego ton słodki i uprzejmy, zaczął stosować inną metodę. Stał się szorstki i natarczywy.

— Cóż pani gra wobec mnie rolę jakiejś hrabiny? Przecież to pani wciągnęła mnie w to wszystko, a teraz tak traktuje, jakgdybym to ja był zbrodniarzem, a pani chciała nawracać mnie na uczciwą drogę.

Rita spojrzała nań ostro.

— Radzę panu dobrze — odezwała się — niech pan mnie nie denerwuje, wie pan doskonale, czem się to może skończyć. Jest pan dorosłym człowiekiem i najlepiej sam pan wie co robi. Ja pana do niczego nie potrzebowałam „wciągać", zresztą niech pan sobie przypomni ten ostatni występ w Warszawie. Czy ja także uczyłam pana jak się dusi i obrabowuje starego adwokata?

Na wspomnienie tego czynu Kosmala zadrżał na całem ciele i już nic nie odzywał się do Rity.

Wreszcie po wielu godzinach męczącej jazdy stanęli na rynku w Sieradzu. Szofer odjechał do pompy benzynowej, aby napełnić zbiornik, zaś Rita weszła do miejscowej cukierni, nie troszcząc się zupełnie o Kosmalę, który został na rynku przy taksówce.

Siedząc przy kawie myślała sobie, jak pozbyć się tego towarzystwa, które narazie było jej tylko nieprzyjemne, ale które z czasem mogło się zrobić nawet niebezpieczne. Zdawała sobie sprawę, że Kosmala jest człowiekiem niebezpiecznym, że nałóg który go opanował, czyni go nieodpowiedzialnym i że jej właśnie grozić może niebezpieczeństwo z ręki tego człowieka, którego ona sama zresztą rozkochała w sobie dla swych celów zbrodniczych, nie licząc się z konsekwencjami, jakie to może pociągnąć dla niej.

Postanowiła nadal jak najdalej trzymać się od Kosmali i w Kaliszu zaraz odłączyć się od niego, aby dalej kontynuować podróż, dokąd jeszcze sama nie wiedziała. W każdymbądź razie w Kaliszu pozostać nie mogła, gdyż obecność jej w tak niedużem mieście byłaby łatwa do wykrycia. Najchętniej przedostałaby się do Gdańska, ale droga była daleka i formalności na granicy polskiej, mogłyby łatwo wydać ją w ręce władz.

Tok myśli przerwał jej Kosmala, który zjawił się w drzwiach cukierni mówiąc:

— Proszę pani, czas już nam w drogę, auto jest gotowe.

Podniosła się automatycznie i poszła za nim. Auto znów ruszyło zgrzytając rozluźnioną karoserją i ciężko łysząc zdyzelowanym motorem. Widać było, że nawet ta krótka droga tak osłabiła zużytą maszynę, iż dobrnięcie do Kalisza było w tych wypadkach prawie niewykonalne. Mimo to szofer bojąc się stracić dużego zarobku robił co mógł, ażeby nadać samochodowi większy bieg.

Kosmala przez pewien czas milczał, aż wreszcie spytał:

— Co będziemy robili dalej?

— Nie zastanawiałam się nad tem co ja będę robiła, a pan chyba ma jakiś plan gotowy?

— Nie! nie mam żadnego planu.

— I gwałtownie narzuca mi się pan z opieką? Tak nie mając żadnego planu, ładnie bym wyglądała, gdybym oddała się pod pańskie kierownictwo.

Kosmala milczał zwiesiwszy głowę.

Jechali jeszcze bardzo długo. Po drodze kilkakrotnie szofer zatrzymywał auto, aby naprawić defekty, wreszcie jakoś dobrnęli. Rita nie odzywała się przez cały czas do Kosmali, tem nie mniej myśl jej pracowała bardzo energicznie.

Gdy zatrzymali się na przedmieściu, ażeby zdecydować dokąd dalej jechać, Rita już miała gotowy cały plan.

— Pojedziemy chyba do restauracji zjeść kolację — rzekła. — Najlepiej byłoby, gdybyśmy dostali jakiś gabinet, gdyż na sali łatwo spostrzeżonoby nas i moglibyśmy być zdemaskowani.

Kosmala potakiwał radośnie. Myśl pozostania znowu sam na sam z Ritą podniecała go widocznie. Rita także wydawała się być łagodniejszą i serdeczniejszą dla swego towarzysza. Szofer poinformował się u jednego ze swych kaliskich kolegów gdzie najlepiej zajechać i zawiózł tam swoich gości. Następnie uradowany, że nie czyniono mu żadnych trudności przy otrzymaniu zapłaty, odjechał, ażeby gdzieś w oddali spożyć kolację i wracać do Łodzi. Tymczasem uniżony kelner witał ich w progu restauracji „Europa". Ukłony jego stały się jeszcze niższe, gdy Rita zażądała aby zaprowadzono ich do gabinetu.

Gdy usiedli Rita zaczęła dysponować wykwintną kolację, sama wybrała koniak i wino.

Następnie usiadła tuż przy nim i zaczęła rozmowę na obojętne tematy.

— Widzę teraz, że byłam niesprawiedliwa dla pana, musi mi pan jednak darować ze względu na to, że byłam zdenerwowana temi wszystkiemi przejściami.

Gdy kelner zastawiwszy stół oddalił się, Rita zaczęła raz po raz spełniać kieliszki. Humory zaczynały się poprawiać. Kosmala był rozanielony.

W pewnej chwili Rita wstała z kanapki i rzekła:

— Teraz przeproszę pana na kwadrans, muszę pójść do naszego hotelu, przebrać się, tak źle czuję się ciągle w tem samem ubraniu. Niedługo będę znów tutaj.

Kosmala wierzył jej bezgranicznie, nie miał żadnych zastrzeżeń.

Rita po wyjściu z gabinetu zamiast udać się do hotelu, skinęła na dorożkę i kazała się wieźć do którejkolwiek apteki. Stamtąd poprosiła o rozmowę telefoniczną i połączyła się z komendą policji. Mówiła cicho, zakrywając usta ręką, ażeby nikt nie słyszał jej głosu:

— Proszę pana tu mówi ktoś życzliwy. Jeśli panowie udadzą się zaraz do gabinetu Nr. 3 w restauracji „Europa" to znajdziecie tam przestępcę poszukiwanego za dwie zbrodnie. Za uduszenie i obrabowanie adwokata Micińskiego w Warszawie oraz za liczne oszustwa popełniane na torze wyścigowym w Warszawie. Nazywa się Kosmala.

Wypowiedziawszy te słowa Rita rzuciła słuchawkę telefonu i szybko wybiegła przed aptekę, dorożkarz czekał na nią.

— Jak prędko odchodzi stąd pociąg w stronę Poznania?

Dorożkarz odpowiedział:

— Prawie za godzinę.

— Proszę mnie zawieźć na stację.

Przezornie wysiadła przed dworcem i mając jeszcze dużo czasu chodziła bezmyślnie po ciemnych i ciasnych uliczkach Kalisza. Wreszcie gdy nadszedł pociąg, wykupiła prędko bilet i wsiadła do wagonu III klasy, starając się jak najmniej zwracać na siebie uwagi.

Kosmala cierpliwie oczekiwał na powrót swej towarzyszki. Nie dziwił się nawet, że rzekomy kwadrans przeciągnął się już wielokrotnie. Dyskretny kelner nie przeszkadzał mu czekając na sygnał z zewnątrz gabinetu, i... zdziwił się nie mało, gdy na korytarzu ukazał się komisarz policji z dwoma wywiadowcami i umundurowanym policjantem.

— Kto zajął gabinet Nr. 3.

— Jakiś pan z panią.

— Obcy?

— Tak, nie widziałem ich nigdy w Kaliszu. Ta pani wyszła już będzie godzinę, a on czeka.

Komisarz zapukał delikatnie do drzwi. Kosmala głośno odezwał się „proszę" i za chwilę stanął jak wryty. Szeroko otwartemi oczami spojrzał na wchodzących. Komisarz policji podszedł doń i spytał:

— Czy pan nazywa się Kosmala?

On nie mógł wymówić ani słowa. Język mu się plątał.

Komisarz zrozumiał. Kładąc mu rękę na ramieniu rzekł:

— Aresztuję pana, jako poszukiwanego przez prokuratora za dokonanie zbrodni.

Kosmala teraz dopiero zaczął rozumieć, zacisnął pięści i rzekł jak gdyby sam do siebie:

— Rozerwę na sztuki tę przeklętą kobietę, jeśli kiedykolwiek znajdę ją na swej drodze.

(Dalszy ciąg jutro).

Andrzej Czajkowski -- postrach Pokucia

Wódz „Czerwonych Siczowców“ w potrzasku

Pokucie — południowo-wschodnia, podkarpacka część Małopolski, od dłuższego już czasu jest widownią zbrodniczej działalności bandy opryszków, złożonej z kilkudziesięciu hucułów, zwących się

„Czerwonymi Siczowcami“.

Hersztem tej bandy jest Andrzej Czajkowski — osobnik, o którym w całej okolicy krąży legenda, że jest nieuchwytny i nie imają się go kule.

Istotnie, policja państwowa od lat paru napróżno czyni wszelkie wysiłki, aby groźnego herszta opryszków pokuckich dostać w swoje ręce. Zdołano już dotąd wyłapać coś 40-tu jego „siczawców“, sam jednak Czajkowski umie zawsze uniknąć aresztowania, mimo, że nie zbywa mu na odwadze wprost szaleńczej.

Specjalnością Andrzeja Czajkowskiego i jego bandy są

napady rabunkowe na kupców,

prawie wyłącznie żydowskich. Ma na sumieniu także kilka morderstw, naogół jednak unika krwi rozlewu, poprzestając na ograbieniu ofiary.

Ludność huculska, obawiając się zemsty opryszka, nie stara się przeciwdziałać jego wyczynom i nie donosi policji o ruchach bandy. Z drugiej jednak strony, nie wspiera go i nie ukrywa. Schronienia dostarczają „czerwonym siczowcom“ i ich wodzowi

dzikie ostępy gór Karpackich,

często niedostępne i znane tylko samemu Andrzejowi Czajkowskiemu.

Trudność w wytropieniu pokuckiego opryszka polega i na tem także, iż policja nie posiada ani jego fotografji, ani nawet dokładnego rysopisu, kontentując się z konieczności szczegółem, że jest to mężczyzna lat średnich i wzrostu średniego. Nadomiar złego, Czajkowski jest podobno

mistrzem w charakteryzacji twarzy

i umie się zmieniać nie do poznania.

Ta okoliczność ułatwia mu ogromnie swobodę ruchów, do tego stopnia, że od czasu do czasu pozwala sobie nawet na żarty. I tak przed paru miesiącami Andrij sam doniósł policji, że o oznaczonej porze zjawi się na targu w pobliskiem miasteczku. Naturalnie, wszystkich przybyłych na targ poddano ścisłej obserwacji, jednakże Czajkowskiego nie znaleziono. Mimo to już nazajutrz zawiadomił on policję i dowiódł szczegółami, że na targu był — lecz

przebrany za piekarza.

Tego rodzaju igraszki opryszka podniecają postanowienie policji ujęcia herszta „czerwonych siczowców“ za wszelką cenę, zwłaszcza, że dopóki on znajduje się na swobodzie, mozolne wyłapywanie członków jego bandy do niczego nie prowadzi, gdyż na miejsce aresztowanych kompanów, Czajkowski znajduje natychmiast nowych.

Obecnie podjęto akcję na wielką skalę. Aresztowano kochankę bandyty, mieszkankę Horodenki, aby uniemożliwić jej informowanie herszta o posunięciach władz bezpieczeństwa, a równocześnie

zarządzono olbrzymią obławę.

Kilkudziesięciu dobrze uzbrojonych policjantów otoczyło miejscowość, w której — wedle posiadanych wskazówek — znajduje się Andrij, i poczęto stopniowo zacieśniać kolisko.

Jak donoszą z Kołomyji, Czajkowski jest istotnie osaczony ze wszech stron i lada chwila należy oczekiwać jego ujęcia.

Z tą chwilą banda „czerwonych siczowców“ przestanie istnieć i być postrachem pokuckich kupców.

Poniedziałek
28
Sierpień 1933

Dziś Augustyna.
Jutro Śc. ś. Jana.

SŁOŃCE
Wsch. sł. 4.38.
Zach. sł. 6.36.

Wsch. ks. 2.05.
Zach. ks. 8.56.

JERZY WALDEN

Między 5-tą a 6-tą

(Powieść sensacyjna)

Zorjentowała się, że musiało tu zajść jakieś nieporozumienie. Szybko pobiegła do kuchni, tym razem już nie po siekierę, ale po odpowiedni zapas wody.

Po długich zabiegach rywal Sherloka Holmesa otworzył nareszcie oczy. Przez chwilę rozglądał się wokoło tępym wzrokiem, mrużąc rażone ostrem światłem lampy źrenice. Po pewnym czasie jednak przyzwyczaił się do jaskrawego jej blasku i stopniowo zaczął sobie przypominać, dlaczego i jak znalazł się w tem zupełnie mu nieznanem miejscu.

Z wielką radością obserwowała Irena jego powrót do przytomności. Wreszcie widząc, jak w oczach Starka pojawia się jego zwykła energja, z którą tego popołudnia było mu tak do twarzy, zaryzykowała zadać pytanie:

— Skąd pan się tu wziął? Co pan tu robi?

Stark spojrzał na nią wzrokiem, w którym nadmierna pewność siebie pomieszana była z niezupełnem jeszcze otrzeźwieniem po świeżo otrzymanym ciosie.

— Jakto co? Przyszedłem panią ratować.

Irena z trudem powstrzymała wybuch śmiechu. Uniósłszy nieco głowę inwalidy, która ustawicznie zdradzała chęć spoczynku na podłodze, odpowiedziała mu, jak tylko potrafiła najpoważniej:

— O tem wiem. Stryj przed swoim wyjazdem uprzedził mnie, że dzwonił do pana, prosząc o opiekę nade mną. Ale nie mogłam przypuszczać, że pojawi się pan w tak tajemniczy sposób, przez okno, w dodatku na chwilę przedtem...

Urwała nagle, aby, zmieniwszy ton, zadać pytanie zupełnie serjo:

— Przepraszam pana bardzo, ale czy pan nie słyszał tego niesamowitego krzyku?

Jeszcze blada po przeżytym wstrząsie twarz Starka oblała się iście panieńskim rumieńcem. Nie było jednak rady. Musiał opowiedzieć Irenie wszystkie swoje perypetje, od czasu wkroczenia na teren, należący do willi, gdyż w przeciwnym razie mógłby ugruntować w niej niesłuszne podejrzenie, że poza nim jeszcze ktoś inny ukrywa się w pobliżu.

Przedewszystkiem wyznał, choć, wstydząc się tego wypadku, starał się go przedstawić możliwie interesująco, że właśnie w chwili, gdy miał zamiar zadzwonić, rzucił się na niego pies, rozmiarami przypominający bestję apokaliptyczną. Krzyknął wówczas, ale, choć tak się mogło na pozór wydawać, bynajmniej nie ze strachu, tylko wręcz przeciwnie, dla zaznaczenia swej bojowej energji i w celu odpędzenia bydlaka. Gdy jednak ten ze swej strony zaczął zdradzać zamiary zdecydowanie zaczepne, Stark ze względów czysto strategicznych postanowił zmienić teren walki na bardziej dla siebie dogodny. Poszukując „takowego“, obiegł szybko dom dookoła w nierozłącznem towarzystwie zwierzaka, który nie odstępował go ani na krok. Dokonawszy tej pracy, skorzystał z chwili, gdy znalazł się znów około drzwi wejściowych, i, nie wstrzymując tempa biegu, zazdzwonił. Ten właśnie dzwonek zaskoczył Irenę w oknie i skłonił ją do pobiegnięcia ku drzwiom. Tymczasem Stark, może nawet wbrew swej własnej woli, kontynuował wędrówkę, obiegając willę na nowo. Ponieważ tego rodzaju przyśpieszony marsz mógł trwać aż do nieskończoności, a pies robił wrażenie, że zmęczy się nieco później, niż człowiek, Stark doszedł do wniosku, że należy zmienić dotychczasowe postępowanie i, zobaczywszy otwarte do oświetlonego gabinetu okno, bez namysłu wskoczył przez nie do wnętrza willi, unikając w ten sposób niezbyt pożądanego zetknięcia z sympatyczną skądinąd psiną.

— Dobrze, wszystko to rozumiem — odpowiedziała, wysłuchawszy tej spowiedzi, Irena. — Ale niech mi pan wyjaśni, dlaczego, znalazłszy się nareszcie w willi, nie czekał pan na mnie w widnym gabinecie, a przeciwnie, ukrył się pan w ciemnościach, prześlizgując się z pokoju do pokoju poomacku, i do tego na czworakach.

Na to pytanie Stark nie mógł niestety, udzielić konkretnej odpowiedzi, choć w głębi duszy zdawał sobie sprawę, że przyczyną jego tak nierozsądnego napozór postępowania była zupełnie niepotrzebna tego dnia lektura nieszczęsnego „Domu duchów“.

Nie chcąc jednak wtajemniczać dziewczyny w swoje przeżycia intelektualne, zmienił szybko temat rozmowy, prosząc, aby opowiedziała mu dokładnie, co zdarzyło się w willi od czasu wyjazdu profesora. Ale gdy okazało się, że Irena nie miała wiele do opowiedzenia, oboje postanowili nie poruszać więcej spraw ani tematów, nasuwających im ponure myśli. Irena zgasiła światło w gabinecie i oboje usadowili się wygodnie w jasnym i przyjemnym pokoju stołowym, w którym tylko mokra plama przy drzwiach przypominała od czasu do czasu, Starkowi o niemiłem zetknięciu się z twardem krzesłem.

Równocześnie deszcze, do tej pory pluszczący za oknem bez przerwy, ustał, a na niebie pojawił się dotychczas chmurami przykryty księżyc, w świetle którego otaczające dom krzaki ukazały nieco wyraźniej swoje konkretne, nie mające nic wspólnego z fantastyką, kształty.

Ale wbrew uprzednio powziętym zamierzeniom, Stark nie potrafił nawiązać warzystwo tej dziewczyny wpływa zdecydowanie paraliżująco na jego dar zabawiania niewiast, po dłuższej, wypełnionej kłopotliwem milczeniem, pauzie, zaproponował grę w tysiąc. Irena zgodziła się chętnie na tę rozrywkę. I po chwili, jedynemi słowami, które rozbrzmiewały w ustronnej willi, były:

— Osiemdziesiąt...

— As atu już wyszedł... — i temu podobne.

Zapanował narazie przynajmniej spokój. Ale akurat wtedy, gdy Stark, który tego dnia nie miał szczęścia w kartach, przegrywał już trzecią partję, rozległ się nagle przeraźliwie donośny dzwonek. Oboje partnerzy, zaskoczeni nadmierną siłą tego alarmu, aż drgnęli. Dopiero po chwili Irena uświadomiła sobie, że to musi dzwonić telefon, umieszczony na drugim krańcu willi, w gabinecie.

(Dalszy ciąg jutro).



ZŁOWROŻBNA ZJAWA

DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLAŃCA

Powieść odległej przeszłości

Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI



w/g H. H. w w. prz. liter. op. oraz rysunki projektował: **Stanisław Ludwik Lewicki**

Nowo przybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie

Piastunka jednakże, która ponoć przez swą nieuwagę śmierć pacholąt spowodować miała wrzuconą została do lochu ciemnego. Nikt odtąd nie widział więcej tego biednego stworzenia.

W nieutulonym smutku Ludwika więcej swobody ruchów na tem zyskała, gdyż częstokroć ją podówczas widywałem jak się do niszy umarłych udawała, ażeby za dusze swych dzieci nabożnie się pomodlić.

Nawet poza obrębem zamku kilkakrotnie ją spotkałem.

Samotna i skupiona kroczyła po ścieżynach leśnych, wijących się w dolinie Brynicy. Czasem spotykałem ją, kiedy sama do Kozłowej Góry lub Żyglina się udawała, które to miejscowości od niedawna dopiero w zakres władzy burgrabi zaliczać się poczęły.

I już zacząłem wierzyć w to iż śmierć dwojga dzieci dobrze na burgrabię podziałała — — Gdy nagle ów straszliwy wypadek pozbawił mnie całkowicie wiary i nadziei. Zburzył we mnie wszystko, w com tak święcie ufał.

Wójt zamilkł na chwilę gładząc swe zmarszczkami poradlone czoło, jak gdyby przypomnieć sobie usiłował to, co w tak odległej przeszłości dziać się miało. Budził w sobie minione dni, które bezpowrotnie czas nie litościwy przegnał.

Jeszcze ciągle zgiełk pracującej czeladzi wdzierał się w bezszelestną ciszę izny, w której wszyscy w słuchaniu zaklęci się wydawali. Na każde słowo czekano jak na zbawienie.

Snop promieni słonecznych, w którego świetle przed godziną jeszcze niezliczone cząsteczki pyłu wkrąg bezustannie tańczyły, znikł już zupełnie. Nic już teraz nie ożywiało mrocznej izby.



Na dworze stawało się coraz ciemniej.

Z oddali — hen, gdzieś z bardzo daleka, dolatywał głuchy łoskot grzmotów i wiatr mocnie szarpał małemi liśćmi opiekuńczej lipy.

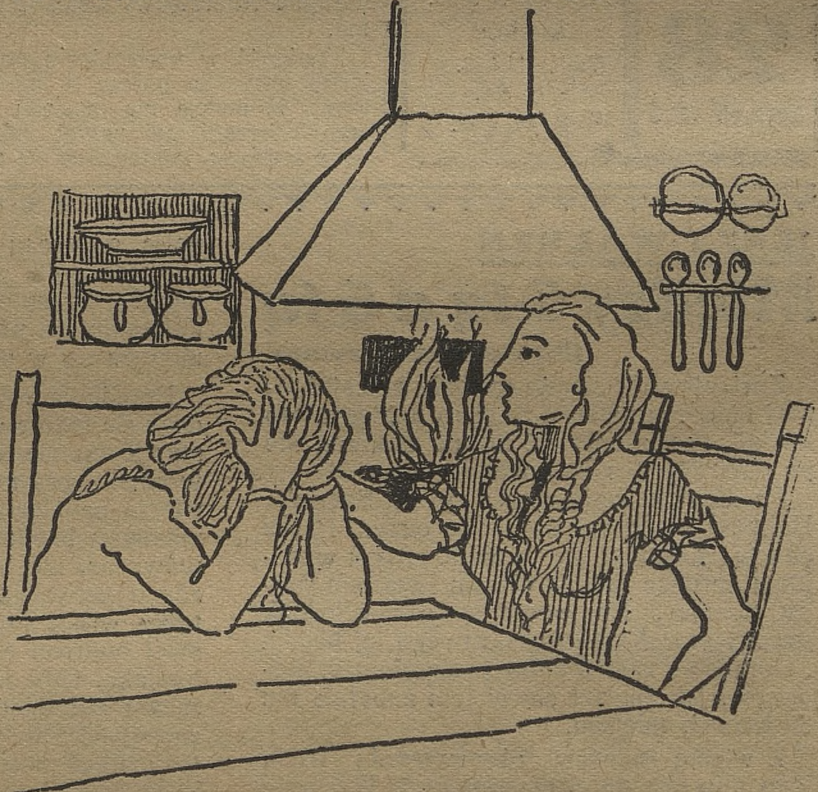
Niebawem rozpocznie szaleć nawałnica — wyszeptał wreszcie wójt — taka sama, jak wonczas.

Wtem lunął rzęsisty deszcz i wiatr tak kroplami dżdżu miotać zaczął, iż Jerzy wstał ażeby okno nieco przymknąć. Ledwie mu się to udało. Burza wedrzeć się chciała do izby.

Potem usiadł brat Jagny z powrotem, a starzec ciągnął swoje opowiadanie dalej:

— Pewnej parnej i ciepłej nocy letniej stanął nademną burgrabia i trzęsąc mną mocno budzić mnie nagle pośpiesznie począł.

Dalszy ciąg jutro.



Wójt zamilkł na chwilę gładząc swe zmarszczkami poradlone czoło.



ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50, zagranicą zł. 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz 1-łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. Redaktor: Józef Książek. P. K. O. Nr. 300.277. Druk. „Prasa Polska" S. A.